WYDANIE: A B

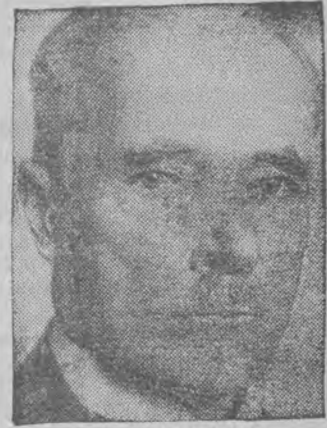
Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 27 CZERWCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 176



M. de MICHELIS, przedstawiciel robotników włoskich, przewodniczący na Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie.



GUSTAW KRUPP szef słynnych zakładów broni Kruppa w Niemczech przeszedł na służbę Hitlera.

LUDOWCY ŻĄDAJĄ ZWOŁANIA SEJMU.

Str. Ludowe nawiąże rokowania z innemi klubami opozycyjnemi, aby zmobilizować 148 podpisów pod petycję do P. Prez. Rzplitej.

Sesja sejmowa potrwa najwyżej kilka godzin.

Warszawa, 25 czerwca.

(B) Przez cały dzień obradował w Warszawie centralny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego przy udziale posła Witosa. W toku dyskusji ze strony bliskich przyjaciół p. Witosa **wysunięto propozycję zwrócenia się do Prezydenta Rzplitej z wnioskiem o zwołanie sesji sejmowej i to w najbliższym czasie, pomimo okresu letniego.**

Wniosek ma być zgłoszony w trybie postanowień art. 25 konstytucji czyli, że **pod wnioskiem musi figurować 148 podpisów poselskich. Taką ilość podpisów Stronnictwo Ludowe może uzyskać tylko przy poparciu innych klubów opozycyjnych i dlatego też prezydjum klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego zostało upoważnione do wszczęcia z innemi klubami poselskiemi, a przedewszystkiem P. P. S. pertraktacyj na temat poparcia tej inicjatywy.**

Obecnie posłów jest w Warszawie nie wielu. Dopiero w dniu 1 lipca r. b. jak zwykle przy wypłacie djet zbierze się w stolicy większa liczba naszych parlamentarzystów i wtedy posłowie Stronnictwa Ludowego będą mogli rozpocząć swoją „kwestę" o podpisy pod wnioskiem do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Tymczasem Stronnictwo Ludowe nie ogłosiło, jaki motyw skłonił je do starań o zwołanie sesji sejmowej. Wiadomo, że opozycja posiadająca w sejmie mniejszość, nie będzie w stanie przeprowadzić żadnej ustawy ani żadnej uchwały.

Chodzi więc najwidoczniej o to tylko, aby uzyskać możność wypowiedzenia z trybuny sejmowej kilkunastu przemówień.

Wolno już dziś przewidywać, że jeżeli nawet 148 podpisów pod wnioskiem do Prezydenta Rzplitej o zwołanie sejmu znajdzie się i kiedy nawet sesja będzie zwołana, to w ciągu paru godzin będzie ona napewno znów zamknięta, jako że trudno znaleźć w tej chwili jakąkolwiek objektywną przyczynę otwierania sejmu.

Posłowie socjaldemokratyczni w więzieniu.

Hitler posiada obecnie w Reichstagu zdecydowaną większość. — Chrześcijańskie związki zawodowe również zlikwidowane.

Dymisja min. Hugenberga nie przyjęta.

Berlin, 25 czerwca.

W związku z likwidacją partji socjaldemokratycznej policja przeprowadziła rewizje w mieszkaniach dwustu działaczy socjalistycznych. Aresztowano 150 osób, a wśród nich wszystkich posłów socjaldemokratycznych do sejmów krajowych.

Berlin, 25 czerwca.

Po usunięciu z Reichstagu socjal-demokratów narodowi socjaliści posiadają obecnie 296 mandatów na ogólną liczbę 446 posłów.

Stan posiadania innych stronnictw przedstawia się obecnie jak następuje: niemiecko - narodowi 48 mandatów, centrum — 73, bawarska partja ludowa — 14, drobne grupy — 10.

Po unieważnieniu mandatów komunistycznych i socjaldemokratycznych narodowi socjaliści posiadają w Reichstagu zdecydowaną większość.

Berlin, 25 czerwca.

Biura zarządów chrześcijańskich związków zawodowych w całej Rzeszy zostały obsadzone przez specjalnie delegowanych komisarzy narodowo - socjalistycznych.

Członkowie zarządów chrześcijańsko-społecznych zostali z siedzib związkowych usunięci.

W ten sposób dokonano wcielenia chrześcijańskich związków zawodowych do narodowo - socjalistycznego frontu pracy.

Berlin, 25 czerwca.

Z Dortmundu donoszą o wykryciu szeroko rozgałęzionej organizacji „Czerwony front".

Organizacja była zaopatrzona w broń palną. Aresztowano 36 osób, w tem 3-ch rosjan.

Londyn, 25 czerwca.

Nadeszły tutaj doniesienia o podaniu się do dymisji ministra Hugenberga.

Prezydent Hindenburg dymisji nie przyjął.

Tajemnicze samoloty nad Berlinem?

Nowa próba prowokacji hitlerowskiej zmierza do wymuszenia zbrojeń.

Berlin, 25 czerwca.

Ogłoszoną przez biuro Conti wiadomość o pojawieniu się nieznanych samolotów nad Berlinem otrzymała prasa niemiecka wraz z instrukcją, że doniesienia zużytkowane mają być jako komentarze w odmiennych relacjach.

Komentarze takie muszą ogłosić wszystkie dzienniki niezwłocznie i to na pierwszych stronicach swych wydań.

Zgodnie z tą instrukcją cała prasa berlińska na pierwszych miejscach wydań porannych przynosi alarmowe doniesienia pod tytułami: **„Ofenzywa lotnicza na Berlin", „Bezczelna prowokacja", „Obcokrajowi lotnicy zrzucają dziś ulotki propagandowe, a co będzie jutro", — „Gdzie jest ochrona powietrzna Niemiec".**

Wszystkie dzienniki dochodzą przytem do wniosków, że należy podjąć kroki, aby skończyć z niemożliwą do utrzymania sytuacją. Rząd narodowy wie, co ma uczynić. **Naród niemiecki żąda od niego podjęcia kroków, aby stan hańby wersalskiej jaknajprędzej znikł.**

„Berliner Tageblatt" pisze, że Niemcy muszą otrzymać możność chronienia się przed tego rodzaju niespodziankami.

Historja faszyzmu uczy nas — oświadcza „Vossische Zeitung" — że obcy agitatorzy często posługują się samolotami jako bronią. Ale podczas, gdy Włochy, podobnie jak inne wielkie państwa, szybko zlikwidowały takie awanturnicze przedsięwzięcia, to niemiecka policja lotnicza bezczynnie przypatrywać się musi podobnym prowokacjom.

„Deutsche Ztg." podkreśla, że **incydent wczorajszy dowodzi, jak bardzo więzy wersalskie obezwładniły Niemcy i jak dostępne są Niemcy dla wrogich ataków.**

Organ naczelny partji narodowo - socjalistycznej „Völkischer Beobachter"— mówi o katastrofalnych skutkach zakazu posiadania przez Niemcy samolotów policyjnych.

Hugenbergowski „Tag" pisze: naród niemiecki nie chce pozwolić, aby z pierwszych lepszych centrali podżegaczy z bliskiej zagranicy obrzucano go błotem. Rząd narodowy musi niezwłocznie interwenjować i zorganizować skuteczną ochronę narodu niemieckiego.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Pikiliszek

Wilno, 25 czerwca.

W dniu dzisiejszym przybył do Wilna Marszałek Józef Piłsudski.

Na dworcu witali pana Marszałka: wojewoda Władysław Jaszczołt, Adam Piłsudski, dyrektor kolei, oraz dowódcy i 5 p. p.

Bezpośrednio z dworca p. Marszałek udał się samochodem do Pikiliszek, gdzie już od kilku dni oczekiwała pani Marszałkowa i córeczki.

Krwawe zajścia w pow. łańcuckim.

Nieznani prowokatorzy zaatakowali policję, która w obronie własnej użyła broni.

Lwów, 25 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna donosi: **Dnia 22 b. m. o godz. 17-ej w Grodzisku Dolnem (pow. łańcucki) w czasie uroczystego nabożeństwa z okazji oktawy Bożego Ciała nieznani prowokatorzy dali w tłumie przed kościołem szereg strzałów, widocznie w celu wywołania paniki i zamętu.**

Przybyli natychmiast na miejsce, w którem padły strzały dwaj policjanci z miejscowego posterunku zostali podstęp[illegible] **grupę uzbrojonych napastników.**

Jeden z policjantów, posterunkowy Ignacy Sroka został zabity na miejscu. Drugi posterunkowy Feliks Ścisłowski został ciężko poraniony. Komendant miejscowego posterunku, zaalarmowany przez ludność wiadomością, że policjanci zostali napadnięci przez jakąś bandę, pośpieszył wraz z dwoma policjantami na pomoc napadniętym i przy odpieraniu napastników zmuszony był użyć broni. [illegible] uczestników bandy, **która dokonała napadu na policjantów, zostało zabitych.**

Za uciekającymi uczestnikami napadu i starcia przeprowadzono pościg przy czynnej pomocy zgromadzonej na placu ludności. Energiczne śledztwo w toku.

Ciężko ranny w czasie napadu na policjantów w Grodzisku Dolnem posterunkowy Feliks Ścisłowski zmarł w czwartek wieczór.

Dzisiaj odbył się w Przeworsku uroczysty pogrzeb policjantów, zabitych w czasie zajść.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Drugi dzień kongresu eucharystycznego

Procesję prowadził ks. metropolita Sapieha. — Porywającego kazania ks. biskupa Lisowskiego słuchało 100 tys. wiernych.

Wczoraj, w drugim dniu kongresu eucharystycznego w Krakowie, odbyły się główne uroczystości. Stosownie do programu, o godz. 8 rano wyruszyła procesja z Wawelu, prowadzona przez ks. metropolitę Sapiehę, która ulicami Straszewskiego, Dunajewskiego i Potockiego podążyła na Rynek Główny. Przy ołtarzu ustawionym przed drzwiami głównemi kościoła Marjackiego miała się odbyć suma pontyfikalna. Z powodu ulewnego deszczu nabożeństwo zostało odłożone do godz. 11-ej.

O godz. 11 biskup djecezji tarnowskiej ks. Lisowski w otoczeniu kleru wstąpił na progi ołtarza polowego i rozpoczął celebrowanie sumy pontyfikalnej. Rynek Krakowski natłoczony był uczestnikami kongresu, którzy ustawili się parafjami. Po ewangelji wstąpił na kazalnicę biskup sandomierski ks. Jasiński, który wygłosił porywające kazanie. Aparatura megafonowa rozdzielona po całym rynku dozwoliła 100.000 uczestnikom wysłuchać słów wielkiego kaznodziei.

W czasie sumy pieśni religijne odegrała znakomita orkiestra dyrekcji kolejowej w Krakowie oraz śpiewał chór oratoryjny pod batutą dyr. Barańskiego.

Po skończonem nabożeństwie i udzieleniu zebranym błogosławieństwa przez ks. biskupa Lisowskiego, uczestnicy odśpiewali starodawną pieśń „Serdeczna Matko", poczem rozeszli się do kwater.

W czasie procesji jak i w czasie nabożeństwa, na Rynku wstrzymany był wszelki ruch tramwajowy i kołowy. Krakowskie pogotowie ratunkowe łącznie z Czerwonym Krzyżem zorganizowało kilka stoisk pomocy sanitarnej, aby w nagłej potrzebie udzielić pomocy. Ogółem udzielono pomocy w pięciu wypadkach zasłabnięć. Cięższemu wypadkowi uległa krawczyni, 23-letnia Rozalja Wójcik (Warszawska 21), której spadła na głowę kula ołowiana z chorągwi. Ranną przewieziono do szpitala.

„Święto Morza" w Krakowie

będzie potężną manifestacją ludności na rzecz polskiego morza

Szczegółowy program uroczystości

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w Krakowie w dniach 28 i 29 b. m. „Święto Morza". W święcie tem powinny na całym obszarze Rzplitej, a zatem i w Krakowie wziąć udział najszersze warstwy społeczeństwa celem zadokumentowania światu, jak drogiem jest sercu każdego Polaka hasło:

„POLSKIE MORZE DLA POLSKI".

Wspólna powszechna manifestacja tych uczuć będzie ostrzeżeniem dla wrogów, że każda próba zamachu na Polskie Morze, prasłowiańską ziemię Pomorską, lub prawa Polski w Gdańsku spotka się ze zdecydowanym i niezwalczonym odporem całego Narodu.

Program uroczystości jest następujący:

Środa, dnia 28 czerwca, godz. 15-ta gwizd syren fabrycznych parowozowych, parostatkowych i t. p., sygnały gwizdkowe policji, a na ten znak, minuta milczenia i wstrzymania wszelkiego ruchu ulicznego.

Godz. 18.30 Capstrzyk orkiestr wojskowych i cywilnych po ulicach miasta. Godz. 20-ta na Wiśle pod Wawelem, tradycyjne „Wianki" zorganizowane przez oddział wioślarski „Sokoła" Krakowskiego, obejmujące defiladę łodzi dekorowanych i iluminowanych, żywe obrazy, popisy gimnastyczne, ognie sztuczne powietrzne, wodne i lądowe i t. p., zakończone oświetleniem Wawelu.

Czwartek, dnia 29 czerwca: godz. 6-ta hajnał z wieży kościoła Marjackiego. Godz. 10-ta Nabożeństwo uroczyste w kościołach wszystkich wyznań obrządków chrześcijańskich i w świątyniach innych wyznań z okolicznościowemi kazaniami i biciem w dzwony. Godz. 11-ta: Wiec manifestacyjny wszystkich mieszkańców m. Krakowa nad brzegiem Wisły, u wylotu Placu Groble. Przemówienie wygłosi poseł dr. Michał Szyszka, poczem nastąpi odczytanie rezolucji, oraz puszczanie wieńców na wodę przez organizacje i t. p. Godz. 12-ta Poświecenie statku państw. „Tuniec", defilada łodzi i kajaków sportowych, łodzi rybackich, motorówek, parostatków i t. p. Godz. 15-ta Regaty Popularne na Wiśle zorganizowane przez Oddział Wioślarski „Sokoła" krakowskiego, z udziałem zawodników klubów miejscowych i niestowarzyszonych. Start przy klasztorze P.P. Norbertanek, meta przy plaży Wawel — widownia na brzegu Wisły od strony placu Groble, wstęp wolny. Godz. 18-ta Koncert Chóru Tow. Oratoryjnego i orkiestry pocztowców w Rynku Głównym. Godz. 20-ta Koncert popularny 4-ch orkiestr w Rynku Głównym. Godz. 21-sza iluminacja miasta.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie organizuje dnia 28 i 29 czerwca 1933 roku Wielki Zjazd do Krakowa po cenach popularnych na „Wianki" i na uroczystości „Święta Morza". cena przejazdu tam i zpowrotem: z Bielska Zł. 5.50, z Cieszyna Zł. 7.50, z Gorlic 8.90, z Krynicy 11.60, z Muszycy 11.20, z Nowego Sącza 9.30, z Oświęcimia 3.90, z Rzeszowa 8.30, z Tarnowa 4.70, z Zakopanego 8.50.

Zakupiony bilet kolejowy uprawnia do jednorazowego przejazdu dowolnym pociągiem osobowym w III-ej klasie tam i zpowrotem, w dniach 28 i 29 czerwca b. r.

Ilość biletów ograniczona.

Podczas uroczystości „Święta Morza" urządza Liga Morska i Kolonjalna powszechną zbiórkę na „Fundusz Obrony Morskiej".

Komitet „Święta Morza" wspólnie z Prezydentem miasta Krakowa zwraca się z apelem, aby w dniach uroczystości P. T. Właściciele realności udekorowali swe domy chorągwiami i t. p. Właściciele sklepów ozdobili wystawy odpowiednio do uroczystości, zaś wszyscy mieszkańcy miasta iluminowali okna frontowe mieszkań w dniu 29 czerwca b. r. o godzinie 21 zwłaszcza na Rynku Głównym ulicach wypadowych w obrębie plant.

DYŻUR NOCNY APTEK.

„Apteka pod Złotą Głową" — Rynek 13, „Apteka pod Trzema Koronami" ul. Retoryka 1, „Apteka Czternasta" ul. Lubicz 7. „Apteka ul. Stradom 6" „Apteka im. Królowej Jadwigi" ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością" ul. Brodzińskiego 1.

Hrabianka właścicielką domu rozpusty

Piękna „Zanetta" jako przynęta dla młodych gimnazistów.— Arystokratka czerpała zyski z nierządu

W Krakowie rozpoczyna się dziś sensacyjny proces

Niecodzienną sprawę rozpatrywać będzie dziś sąd okręgowy w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiądzie **Wanda Chmurska, podająca się z domu za hrabiankę Krasińską, urodzoną w Moskwie, żona przemysłowca, oskarżona o utrzymywanie domu nierządu w centrum Krakowa przy ulicy Jagiellońskiej, i o czerpanie korzyści z nierządu osób trzecich.**

Obok niej, jako druga oskarżona, zasiądzie **Anna Kaczmarczyk, znana w szerokich kołach krakowskiej złotej młodzieży, jako „piękna Żanetta". „Żanetta" stoi pod zarzutem jeszcze bardziej sensacyjnego oskarżenia, mianowicie o... uwiedzenie młodego gimnazisty, syna znanego obywatela krakowskiego.**

Sprawa wedle aktu oskarżenia przedstawia się w ten sposób, **że Chmurska po rozejściu się z mężem, którego przyprawiła o bankructwo, założyła dyskretny dom schadzek, skupiający szerokie kręgi złotej młodzieży.** Z procederu tego czerpała pokaźne zyski. **Pomocną jej była „piękna Żanetta" jako główna przynęta dla szerokich kół gości, tak, że w salonach Chmurskiej było rojno i gwarno.**

Główny zarzut czyni akt oskarżenia Chmurskiej za demoralizację i deprawację młodych gimnazistów, którzy byli w tym gniazdku najczęstszymi gośćmi. Oskarżeniu temu Chmurska stanowczo przeczy, przyznając się tylko do miłości wobec nieletniego M. H.

Natomiast „Żanetta" przedstawia z prostotą, **że marzyła o zrobieniu partji w Krakowie, że śniła jej się jakaś wielka karjera, i stąd znalazła się w sieci Chmurskiej.** Sensacyjna ta afera przedstawia się wręcz rewelacyjnie, ze względu na wmieszanie w nią osoby. Rozprawa jednak toczyć się będzie prawdopodobnie przy drzwiach zamkniętych, tak, że nie dużo z tych szczegółów ujrzy światło dzienne.

W każdym razie będzie to dla Krakowa „dzień mundurków". Jak się dowiadujemy, rozprawę prowadzić będzie radca apelacyjny Pilarski, obrony „Żanetty" Kaczmarczyk podjął się adw. dr. Knoebel.

Nowy zarząd ludowej Kasy Pożyczkowej

Dnia 18 czerwca b. r. odbyło się Zebranie Organizacyjne Ludowej Kasy Pożyczkowej dla rzemieślników, drobnych kupców i drobnych przemysłowców. Po wyczerpaniu wszystkich punktów porządku dziennego wybrano Zarząd w osobach:

Bertold Fränkel, Norbert Briefer, Teodor Dembitzer, Samuel Rath, Józef Wiesenfeld, Gottlieb Izydor.

Rada Nadzorcza w osobach:

Roman Grünwald, Inż. Bernard Willer, Inż. Ignacy Muszyński, Ludwik Kreisler, Leon Silber, Józef Kleinberger. Równocześnie Zarząd został upoważniony do zarejestrowania w Sądzie Grodzkim uchwalonego statutu. Uchwalono wysokość pojedyńczego udziału w kwocie Złotych 5.—

Pożyczki udzielane, będą mogły być spłacane w ratach tygodniowych od Zł. 1—3. Wpisy na udziałowców przyjmuje Sekretarjat Stowarzyszenia „Jad Charuzim" oraz Sekretarjat Kupców Drobnych, Miodowa 19, od godziny 7—8 i pół wieczorem.

Wypadki

O godz. 6-ej wieczorem na ul. Długiej dostała się pod koła furmanki 35-letnia Magdalena Sowińska, zam. przy ul. Lubelskiej. Doznała ona poważnych obrażeń. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia.

***

Wczoraj o godz. 10-ej wezwano pogotowie na ul. Jakuba do 76-letniej przekupki Józefy Kulisz. Kulisz była podchmielona i spadła ze schodów pierwszego piętra na kamienną posadzkę doznając poważnych potłuczeń. Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło ją do szpitala.

***

Wczoraj o godz. 3-ej nad ranem zgłosił się na stację pogotowia 23-letni robotnik Bronisław Betlej. Betlej posprzeczał się na Błoniach z strażnikiem, który go postrzelił w nogę. Rannego odwieziono do szpitala.

Auto spłonęło na ulicy

Wczoraj o godz. 6-ej w przejeżdżającym samochodzie na ul. Kalwaryjskiej zapalił się zbiornik z benzyną. Auto spłonęło doszczętnie, mimo interwencji straży ogniowej.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. SŁOWACKIEGO—o godz. 20-ej „Traviata" (gośc. występy Ady Sari i Zenona Donickiego)

Teatr „BAGATELA"—o godz. 5-ej, 7-ej i 9.10 wiecz. Wielki podwójny program kino-rewjowy „Miłość wśród śniegów" — na scenie rewja „Tanio ale wesoło".

CYRK STANIEWSKICH.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. Wielkie atrakcyjne przedstawienie.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Dziecko grzechu" i „Flip i Flap".
APOLLO: — „Chandu".
ATLANTIC: — „Rozkoszna dziewczynka, tak jak ty".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Szukaj kobiety".
PROMIEŃ: — „Czarujący chłopiec" i „Ludzie morza".
SŁOŃCE:—„Ułani... Ułani... chłopcy malowani".
SZTUKA: — „Wschód słońca".
ŚWIT: — „Św. Paderewski".

SYTUACJA GOSPODARCZA POLSKI

w oświetleniu Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 25 czerwca.

Zaobserwowana już w kwietniu rb. zwyżkowa tendencja cen na międzynarodowych rynkach towarowych utrzymuje się dotychczas: zwyżka cen zaznaczyła się szczególnie na rynku metali oraz towarów kolonjalnych, natomiast rynki zbożowe, ulegając częstym wahaniom cen, wykazały nieznaczną tylko poprawę.

Równocześnie nastąpiło wzmocnienie kursów akcyj na giełdach światowych. Objawy te, będąc w dużej mierze następstwem deprecjacji dolara, przyniosły pewne

wzmożenie obrotów

i wzrost zatrudnienia w niektórych działach produkcji. Jednak istniejące trudności w międzynarodowym obrocie kapitałowym i towarowym, zwiększone jeszcze przez deprecjację dolara, lokalizują w dużym stopniu dodatnie skutki zwyżki cen, a tem samem nadają, jak dotąd, oznakom poprawy charakter przypadkowy i przejściowy.

W Polsce skutki deprecjacji dolara na rynku pieniężnym w postaci wycofywania względnie zamiany wkładów dolarowych ustąpiły w maju r. b. niemal zupełnie, przypisać to należy prawdopodobnie przekonaniu szerszych warstw publiczności, że dalszy poważniejszy spadek kursu dolara już nie grozi.

Natomiast trwał odpływ wkładów złotowych z banków, co pozostaje w związku z sezonowem ożywieniem w budownictwie i niektórych gałęziach przemysłu oraz rozpoczęciem robót publicznych. W instytucjach zaś oszczędnościowych jak np. P. K. O., wkłady nadal wzrastały.

Działalność kredytowa

banków — z wyjątkiem Banku Polskiego — uległa skurczeniu głównie wskutek małej podaży weksli do dyskonta. Na giełdach pieniężnych obroty nieco się ożywiły przy słabszej naogół tendencji kursowej papierów procentowych.

Poprawa cen zbóż na rynkach światowych nie wywarła wpływu na ceny ziemiopłodów w Polsce, które po wiadomej zwyżce ponownie się obniżyły mimo okresu przednówkowego. Ponieważ jednocześnie warunki zbytu artykułów hodowli nie doznały większych zmian, położenie finansowe rolnictwa wobec wzrostu jego potrzeb w okresie wiosennym, było dość trudne.

Stan zbóż ozimych był naogół nieco lepszy niż w roku ubiegłym, natomiast mniej korzystnie przedstawiały się zboża jare w związku z niepomyślnemi warunkami atmosferycznemi.

Stan

produkcji przemysłowej

podniósł się nieznacznie, głównie dzięki wzrostowi wytwórczości hut, opartej w dużej mierze o zwiększony eksport wyrobów żelaznych. Wydobycie węgla utrzymane zostało na poziomie z poprzedniego miesiąca, gdyż spadek zbytu w kraju został z nadwyżką wyrównany silniejszym eksportem węgla.

Ożywiony ruch sezonowy w łódzkim przemyśle włókienniczym trwał nadal, w okręgu bielskim zaś początek okresu międzysezonowego zaznaczył się spadkiem zatrudnienia fabryk i mniej szemi obrotami. W przemyśle białostockim trwał strajk robotników na tle zatargu o nową umowę płac. Ze względu na rozpoczęcie sezonu budowlanego wzrosło uruchomienie cegielni i cementowni. Oznaki poprawy wystąpiły również w przemyśle drzewnym dzięki zwiększonemu zapotrzebowaniu materjałów drzewnych na rynku wewnętrznym i wzrostowi wywozu. Przemysł metalowy podniósł zatrudnienie tylko w niektórych działach sezonowych, w produkcji maszyn zaś nie nastąpiła poprawa.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym były naogół niższe niż przed rokiem. Ożywienie jednak w sprzedaży niektórych towarów, jakie wystąpiło w poprzednim miesiącu, utrzymało się również w maju. Wywóz towarów zagranicę wzrósł, dzięki czemu saldo dodatnie bilansu handlowego było większe.

Podjęcie znaczniejszych robót publicznych oraz wzrost zatrudnienia w niektórych gałęziach przemysłowych przyniosły pewną ulgę na rynku pracy, przyczyniając się do dalszego spadku liczby bezrobotnych.

Lecz się sam.

Istnieje szereg poradników lekarskich i dostosowanych do nich apteczek domowych. Wszystkie one odznaczają się ogromną luką w dziedzinie przeciwdziałania nadużyciu nikotyny. Powiadamy: nadużycie, bo w minimalnych dawkach stosowana jest nawet w wielu wypadkach jako środek leczniczy.

Okazuje się jednak, że istnieje prosty środek, nie wymagający przepisu lekarskiego. Cóż bowiem radzi zwykle lekarz, gdy się dowiaduje czy sam stwierdza, że pacjentowi szkodzi palenie? Nie palić! Jest to prosta rada, do której zastosowuje się minimalny odsetek nałogowych palaczy.

Sami pacjenci, jak również lekarze zapominają o tem, że odawna istnieją papierosy odnikotynowane, poddawane chemicznemu procesowi odciągania nikotyny w fabrykach monopolu tytoniowego, co daje gwarancje, że nie jest to tylko chwyt reklamiarski. Papierosy te kosztują tylko o 1 grosz drożej na sztuce, a pozostaje w nich po odnikotynowaniu tak minimalna ilość nikotyny, że żadnej prawie roli odgrywać nie może. Palacze, którym się wydaje, że tytoń nie szkodzi, a odzwyczajać się od palenie nie chcą czy nie mogą, leczą się tedy sami bez trudu za cenę tylko jednego grosza dopłaty na sztuce.

Naszem zdaniem, prosty ten środek powinien się znaleźć we wszystkich domowych poradnikach lekarskich.

Pełnomocnictwa dla senatu gdańskiego

zostały wczoraj uchwalone.

Gdańsk, 25 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Volkstagu gdańskiego zwołanem dla ostatecznego załatwienia ustawy ramowej o pełnomocnictwach, przyjęto ustawę 50 głosami przeciwko 19.

Posiedzenie trwało ogółem 45 minut. Posiedzenie zamknięto bez wyznaczania nowego terminu obrad.

W kuluarach krąży wersja, iż posiedzenia sejmu gdańskiego odbywać się będą raz na miesiąc.

Eksploatacja magistrali węglowej

przedmiotem obrad rady Tow. Kolejowego Polsko-Francuskiego

Warszawa, 25 czerwca.

Dnia 10 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie posiedzenie rady i komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego, na którem między innemi będzie rozpatrzony cały szereg umów, zawartych pomiędzy polskiemi Kolejami Państwowemi a wymienionem towarzystwem dotyczących eksploatacji nowowybudowanej magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia.

Austrja żąda wydania zamachowców

którzy zbiegli do Niemiec. — Przywódca austrjackich hitlerowców aresztowany w czasie ucieczki do Włoch.

Wiedeń, 25 czerwca.

Po unieważnieniu mandatów hitlerowskich w sejmie dolno - austrjackim podobne uchwały przeprowadzone będą w innych sejmach krajowych.

Wniosek w tej sprawie zgłoszony będzie w sejmie wiedeńskim już w ciągu najbliższych dni.

Poseł Leopold, któremu odebrano mandat, został powołany do odbycia służby czynnej w wojsku. Poseł Leopold w związku z tem zniknął.

Również inni przywódcy narodowo-socjalistyczni ukrywają się przed policją.

Wiedeń, 25 czerwca.

Przywódca narodowych socjalistów austrjackich, Frauenfeld, usiłował zbiec do Włoch, został jednak w drodze zatrzymany i odwieziony z powrotem do Wiednia.

Władze przypuszczają, że Frauenfeld zamierzał wraz z wydalonym z Karyntji narodowym socjalistą Kotherem utworzyć centrale identyczną działającą na terenie Austrji.

Frauenfeld dowodził, iż zamiarem jego było jedynie wyszukanie letniska dla rodziny.

#

Wiedeń, 25 czerwca.

Rząd austrjacki występuje do rządu Rzeszy w drodze oficjalnej o wydanie sprawców zamachów dynamitowych w Wiedniu i innych miejscowościach Austrji, którzy skryli się na terytorjum Rzeszy.

Rząd austrjacki powołuje się na umowę austrjacko - niemiecką, która gwarantuje wydawanie przestępców pospolitych. Rząd austrjacki stwierdza, iż zamachowcy popełnili brodnie pospolite, albowiem morderstwa, ciężkie uszkodzenia ciała itd.

Wyrok na terorystów ukraińskich.

Sprawcy napadu na pocztę w Gródku Jag. skazani na kary od 2 do 7 lat więzienia. — Dwaj oskarżeni uniewinnieni.

Lwów, 25 czerwca.

Onegdaj przed południem ogłoszono werdykt przysięgłych w sprawie przeciwko terorystom ukraińskim, oskarżonym o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Przysięgli w kwestji zbrodni zdrady stanu w związku z należeniem do UON wypowiedzieli się twierdząco o Stefanie Maszczaku 11 głosami, o Michale Kuspisiu 11 głosami, o Zenonie Kossaku — 11 głosami, o Mikołaju Motyce — 10 głosami, o Jarosławie Biłasie — 8 głosami.

Co do winy Stefana Capa i Marji Kowalukówny zaprzeczono 8 głosami.

Co do udziału Maszczaka w napadzie zaprzeczono 11 głosami, co do bezpośredniego udziału Kuśpisia w napadzie zaprzeczono 8 głosami, co do pomocy w organizowaniu napadu potwierdzono 10 głosami. Czy Cap jest winien, przysięgli wypowiedzieli się 6 głosami tak, 6 głosami nie.

Odnośnie Kossaka potwierdzono 7 głosami jego winę podżegania sprawców napadu, natomiast ośmiu głosami zaprzeczono winę udziału w napadzie, jak również winę udzielenia pomocy w organizowaniu napadu.

Również co do oskarżonego Motyki zaprzeczono 7 głosami co do pomocy w urządzeniu napadu i 6 głosami w tej samej kwestji co do udziału Biłasa.

Na ostatnie pytanie, czy Kowalukówna ukrywała Maszczaka przysięgli 6 głosami odpowiedzieli tak, 6 zaś nie.

Następnie zabiera głos prokurator Mostowski, który wnosi o zastosowanie wobec Maszczaka okoliczności łagodzących, albowiem zeznał on prawdę w toku śledztwa i na sprawie, a więc zasługuje na względy.

Co do Kuspisia prokurator domaga się zastosowania okoliczności obciążających, a również i do Kossaka, którego uważa za jednostkę wybitną, odgrywającą poważną rolę na terenie Truskawca. Prokurator wyraża zapatrywanie, iż przez surowy wymiar kary należy nie dopuścić, aby Kossak rychło wrócił na teren truskawiecki.

Co do innych oskarżonych prokurator nie wypowiada się.

Następnie zabierają głos obrońcy, proszą o wzięcie pod uwagę okoliczności łagodzących.

Adwokat Starosolski wnosi o zawieszenie wykonania kary jego klijentowi Maszczakowi.

Gdy trybunał zamierzał opuścić salę rozpraw wstał oskarżony Zenon Kossak, który donośnym głosem zawołał:

— „Daję ukraińskie słowo honoru, iż o napadzie nie wiedziałem i dowiedziałem się o nim dopiero z gazet".

Trybunał udaje się na naradę.

Po upływie 30 minut przewodniczący ogłasza wyrok, skazujący Stefana Maszczaka na 2 lata więzienia, Michała Kuspisia na 5 lat więzienia, Motykę na 2 lata więzienia, Zenona Kossaka na 7 lat więzienia i Jarosława Biłasa na 2 lata więzienia. Capa i Kowalukównę uniewinniono.

Król Borys

nie opuszcza Bułgarji

Sofja, 25 czerwca.

Bułgarska Agencja Telegraficzna została upoważniona do sprostowania informacyj niektórych pism o projektowanym wyjeździe króla Borysa i premjera Muszałowa do Ankary.

Nie odpowiada również prawdzie wersja, podana przez te same pisma, jakoby w Ankarze król Borys i Muszałow mieli się spotkać z Mołotowem i Woroszyłowem dla uzgodnienia gospodarczych stosunków między Bułgarją a Z. S. S. R.

Regaty jachtów

Gdynia—Bornholm

Gdynia, 25 czerwca.

Z Bornholmu donoszą, iż w piątek, w godzinach od 16 do 18, do Roenne przybyło 9 jachtów, biorących udział w regatach Gdynia—Bornholm.

Z racji przybycia polskich statków prasa duńska poświęca Polsce obszerne artykuły.

Zmiany personalne

w gabinecie włoskim

Rzym, 25 czerwca.

Krążą pogłoski o mających nastąpić zmianach w składzie obecnego gabinetu.

Minjatury

Instytut piękności

Koziołkiewicz spotyka na ulicy swego przyjaciela Kapuścińskiego, którego dawno już nie widział.

— Hallo, panie Kapuściński!... — zatrzymuje go. Co słychać?.. Widziałem pana wczoraj na śliczną kobietą... Któż to była, u licha ..

— Moja żona,.. — odpowiada spokojnie Kapuściński.

— Pańska żona?... Co pan mi opowiada,.. Przecie ja znam pańską żonę i o ile sobie przypominam, pan wybaczy, ona wcale nie była taka piękna....

— Owszem.., Ale ja to zawdzięczam instytutowi piękności „Ha-ha-ha"...

— Ach, tak,.. To co innego...

— Tak, proszę pana.., To było tak, widzi pan... Wiadomo panu pewnie, że teraz każda kobieta chodzi na masaże, czesanie, gładzenie, szczypanie i djabli wiedzą na co jeszcze... Niby żeby odmłodnieć i ładniej wyglądać... Zgadzam się z panem w zupełności co do tego, że moja żona nie była królową piękności.,.

—I, nie, nie...

— Więc postanowiłem udać się z nią do tej odświeżalni... Jak panu wiadomo największym instytutem piękności w naszem mieście jest instytut „Ha-ha-ha"... Tam właśnie udałem się z moją żoną.., Przyjął mnie poważny doktór w towarzystwie pięknej asystentki,.. Rozumie pan, że umyślnie wybrał taką piękną asystentkę dla reklamy...

— Aha... Sprytna bestja..

— Więc doktór obejrzał dokładnie moją połowicę, począł obliczać i zażądał za remont mojej żony kolosalną sumę,.. Poprostu — horrendalną.., Powiadam panu, za te pieniądze można byłoby dostać conajmniej Wenus Milońską..

— Ale wkońcu pan się jednak zgodził...

— Niezupełnie... Wie pan, począłem się targować.., Żona moja koniecznie nalegała, abym się zgodził, bo to się niby opłaca,.. A ja ciągle się zastanawiałem... Wkońcu poprosiłem doktora na stronę i pytam go w cztery oczy, czy ten kram wogóle się opłaca...

— I dopiero wtedy pan się zdecydował co?..

— Tak,. — śmieje się Kapuściński. — Wtedy właśnie zadecydowałem, że rozwiodę się z moją żoną i ożenię się z piękną asystentką, co też zostało uskutecznione..,

Nowe sygnały kolejowe

zmniejszą ilość wypadków na przejazdach

Piagą naszych linij kolejowych, szczególnie w porze letniej, są liczne wypadki przejechań i zderzeń na t. zw.

przejazdach kolejowych.

Każdy przejazd posiada wprawdzie szlabany, spuszczające się z obydwu stron toru i zamykające przejazdy na kilka minut przed nadejściem pociągu, jednakże praktyka wykazała, że te

zabezpieczenia są niewystarczające.

Przedewszystkiem obecny stan rzeczy wymaga stałej obsługi kolejowej na każdym przejeździe. Dróżnik musi przy pomocy odpowiedniego urządzenia podnosić i opuszczać barjerę.

Ministerstwo kolei, dbając o bezpieczeństwo obywateli, zamierza wprowadzić obecnie nowy system, zabezpieczający przejazdy i odpowiadający

nowoczesnym wymogom techniki.

Polega on na tem, że podczas zbliżania się pociągu już na odległość pół kilometra od przejazdu zapalają się dzięki umieszczonym w szynach przewodom elektrycznym czerwone światła ostrzegawcze i jednocześnie rozlega się

dzwonek alarmowy.

Ostrzeżenie jest więc podwójne, działa bowiem na wzrok (czerwone światełka) i na słuch (dzwonek alarmowy).

Po przejeździe pociągu dzwonek milknie, światełka zielone zaś zamieniają się na białe, co znaczy, że

przejazd jest wolny.

Techniczną instalacją tych sygnałów ma się zająć pewna firma angielska. — Pierwsze próby są obecnie w toku.

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka wesoła. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Płyty gramofonowe. (c. d.) 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty gramofonowe. 12.25: Przegląd Prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Płyty. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Piosenki w wyk. Chóru Dana. 15.05: Wiadomości bieżące 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Stare walce. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Piosenki J. Schmidta. 15.45: Przegląd komunikacyjny. 15.50: Utwory fortepianowe w wyk. M. Barówny. 16.00: Muzyka z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka w języku francuskim. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt. 18.35: Muzyka lekka. 19.20 Rozmaitości. 19.35: Program na dzień następny. 19.40: Feljeton literacki. 20.00: Opera „Halka" St. Moniuszki.

KRAKÓW.

11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu 12.05: Płyty gramofonowe. 12.25: Przegląd Prasy. 12.35: Płyty gramofonowe. 12.55: Dziennik popołudniowy z Warszawy. 15.00: Płyty gramofonowe. 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka 17.00—18.35: Transmisje z Warszawy 18.35 Płyty gramofonowe. 19.10: Odczyt. 19.25: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Program na dzień następny. 19.40—23.00: Transmisje z Warszawy.

POZNAŃ.

12.25—12.55: Transmisje z Warszawy i Ciechocinka. 12.58: Sygnał czasu. 13.05: Płyty gramofonowe. 14.00: Giełdy. 14.15: Komunikat gospodarczy. 17.00: „Miscelanea radjowe". 17.15—18.35: Transmisja z Warszawy 18.35: Pogadanka z cyklu „Fac. przyrodn." 18.40: Audycja dla żołnierzy. 19.20: Nadprogram. 19.35: Program teatrów. 19.40: Feljeton literacki z Warsz. 19.58: Sygnał czasu. 20.00: Opera „Halka". 23.00—23.15: Sygnał czasu, kom. sport. i polic.

KATOWICE.

7.00: Transmisja z Warszawy. 11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty gramofonowe. 12.25: Transmisje z Warszawy. 12.35: Płyty gramofonowe. 12.55: Dziennik południowy z Warszawy. 14.55: Płyty gramofonowe. 15.05: Komunikat gospodarczy i urzęd ceduła Giełdy Zbożowej i Towar. w Katowicach. 15.15: Płyty gramofonowe. 15.25: Komunikat gospod. z Warszawy 15.35: Płyty gramofonowe. 15.55: Komunikat strażactwa śląskiego. 16.00: Koncert popularny. 17.00—18.35: Transmisje z Warszawy. 18.35. Koncert Chóru Kopalnianego im. Moniuszki z Nikiszowca. 19.25: Program na dzień następny. 19.30: Rozmaitości. 19.40—23.00: Transmisje z Warszawy.

WILNO.

7.00—7.55: Transmisje z Warszawy. 11.57: Transm. z Warszawy. 12.05: Audycja dla poborowych. 15.20: Program dzienny. 15.25—15.35: Transm. z Warszawy. 15.35: Audycja dla dzieci. 16.05: Muzyka baletowa. 17.00: Transm. z Warszawy. 17.15: Koncert kameralny. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Koncert dla dzieci. 19.05: Wileński komunikat sportowy. 19.20: Program na wtorek. 19.25: Odczyt litewski. 19.40—23.00: Transmisej z Warszawy.

LWÓW.

7.00—7.55: Transmisje z Warszawy. 7.55: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.10—14.55: Transmisej z Warszawy. 14.55: Płyty gramofonowe. 15.05: „Silva Rerum". 15.25: Komunikat gospod. z Warszawy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.50: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.05: Płyty gramofonowe. 17.00—18.35: Transmisje z Warszawy. 18.35: Koncert orkiestry wojskowej. 19.20: Rozmaitości. 19.35: Program na dzień następny. 19.40—23.00: Transmisje z Warszawy.

Wieści gospodarcze

—o—

REORGANIZACJA FRANCUSKIEGO KARTELU CEMENTU.

W związku z pogarszającą się stale sytuacją w francuskim przemyśle cementowym, objawiającą się w dużym spadku obrotów i zaostrzeniu walki konkurencyjnej, w sferach tego przemysłu przejawia się dążenie do utworzenia nowej silnej organizacji kartelowej na szerokich podstawach. Nowy kartel obejmowałby prawie wszystkie firmy francuskie.

MIEJSCA NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ DROŻEJĄ.

W dniu 16 bm. sprzedano miejsce na nowojorskiej giełdzie pieniężnej za 215.000 dolarów, gdy w dniu 9 bm. zapłacono tylko 200.000 dolarów, a w odpowiednim okresie ub. r. zaledwie 83.000 dolarów.

„Pozwólcie nam żyć!.." 96

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską i oświadcza się jej.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Dyr. Wizer odkupił jego patent.

Dyrektor „Pędu" spojrzał w wskazanym mu przez Pawła kierunku...

A tam po drugiej stronie szła dziewczyna w popielatym kostjumie i skromnym kapelusiku. Stare jej pończochy obciskały zgrabne nóżki, smigłe o wspaniałych zarysach...

Lekki wiatr igrał brzegami jej sukienki.

— Patrz pan! — powtórzył Paweł.

Wizer spojrzał uważnie w twarz nieznajomej i rozjaśnił się: tak, to ona!

Błysnęły jego złote zęby, on zaś cmoknął wargami i zawołał:

— Ma pan gust!... I mnie też podobała się ta dziewczyna!

Paweł zwrócił się ku nimu gwałtownie:

— Zna ją pan?

Pan Adzio zmrużył filuternie lewe oko.

— Czy ją znam? — zapytał — jeszcze jak!... Zgrabna szelma, a sprytna przytem bestyjka!... Ta potrafi niejednego gracza wywieść w pole.

Paweł zmętniał. Słowa dyrektora ostudziły go.

— Gdzie ją pan poznał? i kiedy?

— Kiedy? — odparł zapytany. — Może rok temu... Była wówczas jedną z pensjonarjuszek pani Hildy... Ale straciłem ją z oczu i cieszę się bardzo, że znów natknąłem się na nią... Fertyczna i apetyczna sikorka, warta grzechu.

Wziął poufale Pawła pod ramię, ażeby przejść z nim na drugą stronę ulicy.

— Chce pan — zaproponował — za polujemy razem!... „Ma dziewczyna dwa warkocze podzielimy się"... — zaśpiewał.

Jakiś nagły ból targnął sercem Pawła. Bezlitosne słowa Wizera rozwiały ostatnie jego złudzenie.

A zatem Halina, której poświęcił tyle marzeń i tęsknot okazała się zwyczajną dziewką, jedną z tych, które można kupić za kilka złotych... On zaś, głupiec jeden śnił o niej po nocach i myślał niby o największej świętości. I wtedy, gdy on nie śmiał zbrukać jej nawet myślami, ona wiła się w objęciach takich Wizerów i im podobnych.

Poczuł, że jego dawna miłość do Haliny zmieniła się w nagłą nienawiść.

Szarpnął się i krzyknął niemal z wściekłością:

— Jeśli pan chce, to może pan iść sam!... Co do mnie, to nie bawię się w podobne „polowania"... Żegnam pana!

I zakręciwszy się na pięcie, wskoczył do przejeżdżającego tramwaju...

A Halina, nie przypuszczając nawet, że kilkanaście kroków od niej — oddzielonej szerokością ulicy — szedł ten, którego szukała tak długo, kroczyła zwolna przed siebie.

I znów rozzieliły ich złość i kaprys szyderczego losu.

Ona podążała do jednego z magazynów konfekcji damskiej, ogłaszającego, iż poszukuje ekspedjentek, a on do dalekiego parku, gdzie wśród pachnących bzów i zieleni pragnął zapomnieć o swym zawodzie.

Lecz kwiaty wydały mu się jakieś szare: spopieliły je dymy tysiącznych fabryk — zielone trawy, były popielate od kurzu ulicznego i pyłu.

Paweł pomyślał z melancholją:

— Tak, miasto jest straszne! Niema w niem nic czystego. Brudzi bezlitośnie białość dziewiczego serca i złoto najpiękniejszych snów — i nie daruje nawet nędznej trawce: spopiela je niby usta umarłego grzesznika!

ROZDZIAŁ 57.

Dla Polski!

Podczas gdy zrozpaczona Halina naprożno stukała do drzwi różnych przedsiębiorstw i traciła całe godziny w dusznych biurach pośrednictwa pracy, ażeby znaleźć kawał chleba—szczęście uśmiechało się do Pawła.

Wynalazek jego począł budzić coraz to większe zainteresowanie w sferach przemysłowo-finansowych.

Po pamiętnem zajściu na ulicy młody wynalazca odsunął się od dyrektora Wizera. Poczuł do niego dziwną odrazę.

Nawiasem mówiąc, nie wyszedł na tem źle.

Reprezentant „Pędu" nie był zbyt uczciwym kupcem—dążył tylko do wyzyskania Pawła i do nabycia jego patentu za psie pieniądze.

Tego samego zdania był o nim również i Michał.

W sercu starego boksera zrodził się tragiczny konflikt: z jednej strony cenił Adzia jako hojnego fundatora i miłego kompana nocnych hulanek, a z drugiej uważał az swój obowiązek stać na straży interesów swego pupila.

Ostatecznie zwyciężyło poczucie przyjaźni, i kiedy pewnego razu dyrektor Wizer obiecał mu wysoką prowizję, jeśli skłoni Pawła do sprzedania patentu — Michał oburzył się i pożegnał w tak radykalny sposób sprytnego przemysłowca, że ten nie miał już więcej odwagi wchodzić mu w drogę.

Sprawa oparła się nawet o sąd grodzki, gdzie eks-król boksu skazany został na trzy dni aresztu, względnie pięćdziesiąt złotych grzywny za poturbowanie dyrektora Wizera...

— Że też nie możesz się obejść bez awantur, stary pijanico! — strofował go Paweł, patrzący krzywem okiem na fatalny tryb życia, jaki ostatnio prowadził jego przyjaciel.

Lecz skoro dowiedział się o przyczynach, które kazały Michałowi postąpić w tak radykalny sposób, uścisnął mu rękę, przebaczył, a nawet podziękował.

Stary wzruszył się serdecznością przyjaciela do tego stopnia, że ślubował solennie, iż nigdy więcej nie weźmie wódki do ust.

Jakoż obietnicy swej dotrzymał: przez kilka następnych dni...

A tymczasem prowadził Przybor pertraktacjpe równocześnie z dwoma koncernami samochodowemi — francuskim i amerykańskim.

Mając trochę własnego grosza — a przedewszystkiem nabywszy w ostatnich czasach nieco doświadczenia handlowego — nie gorączkował się. Odrzucił pierwsze oferty, wyśrubował cenę swego patentu i czekał dyplomatycznie na wynik tej taktyki.

Jakoż polityka ta poczęał wydawać świetne owoce. Obie rywalizujące ze sobą firmy poczęły licytować się wzajemnie i ofiarowywać warunki wprost idealne..

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

85)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal" twierdzi stanowczo, że Ela jest Emmą Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książę Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Książę po wizycie w Urzędzie Śledczym udaje się właśnie do Emy i ku obopólnej wesołości opowiada jej historję aresztowania Eli.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Dzisiejsze spotkanie nie było pierwsze... Musse widział już Elę, gdy spacerowała z Ralickim po mieście. Gdy przypadkiem spotkali się w cukierni, nie mógł z niej spuścić oka.

— Ta kobieta działa jak magnes...— pomyślał. — Nie można o niej zapomnieć...

Dziś, ujrzawszy ją znowu na rozszalałym rumaku, był zachwycony jej wspaniałą urodą...

Z miny Regi zrozumiał, że Szybska należycie oceniła siły swej mocniejszej Rywalki... Musse kombinował tylko w jaki sposób nawiąże znajomość z piękną polką...

Tymczasem Rega, leżąc na kanapie w swym pokoju, nie mogła się jeszcze uspokoić po doznanych świeżo wrażeniach... Więc Ela jest z nią w tej samej miejscowości?...

Przedewszystkiem należy użyć wszelkich sił, aby się nie spotkały... Ela nie powinna wiedzieć o tem, że Szybska jest tutaj... A po drugie... trzeba ją zniszczyć!...

Rega zacisnęła zęby... Tak, zniszczyć! Raz na zawsze!... Żeby się już nie pętała u jej nóg...

Rozmyślania jej przerwał głośny gong wzywający gości na obiad...

Przebrała się szybko i zbiegła na dół. Zajęła zwykłe swe miejsce przy panu Gustawie.

Była znowu bardzo rozmowna i wesoła, jak zwykle. Nawet Musse się zdziwił.

— Zagadkowa kobieta... — pomyślał.

Zagadka ta polegała na tem, że Rega powzięła już pewne postanowienie, które miała wprowadzić w czyn w najbliższym czasie. Przy obiedzie zwróciła się do swego partnera:

— No, jakże się pan czuje po dzisiejszym spacerze?...

— Doskonale... — odparł Musse.

— Widzę, że konna przejażdżka dobrze panu zrobiła... — dociela mu Rega.

Ma pani ostry języczek, pani Rego, ale nie szkodzi... Lubię panią za to...

Następnego dnia znowu wybrali się na spacer. I znowu spotkali Elę na koniu, a za nią jechał stępa Ralicki. Rega w odpowiedniej chwili odciągnęła swego towarzysza na bok, aby Ela ich nie spostrzegła.

Musse tłumaczył sobie postępowanie Regi usprawiedliwioną zazdrością. Zgóry jednak wiedział, że sprawa jest przesądzona. Postanowił zdobyć Elę, choć nie wiedział jeszcze w jaki sposób to uczyni.

Niespodzianie Rega przyszła mu z pomocą.

W kilka dni potem podczas rannego spaceru, zwróciła się do swego towarzysza:

— Jest pan dziś bardzo zadumany, panie Gustawie... Czy mam panu powiedzieć z jakiego powodu?...

— Widzę, że zajmuje się już pani z nudów wróżbiarstwem...—odpalił Musse, zniecierpliwiony ciągłem docinaniem Regi.

— Aby dowieść panu, że jednak jestem dobrą wróżką, powiem panu co jest powodem pańskiego przygnębienia... Nie widział pan dzisiaj pięknej amazonki...

Musse spojrzał na nią ze złością.

— A choćby nawet tak było, więc cóż z tego?... Czy nie wolno mi interesować się pieknemi kobietami?...

— Wolno panu... Ale nie mogę patrzeć na pańskie męczarnie... Chciałabym panu ułatwić zawarcie znajomości z tą kobietą..

— Pani żartuje, a ja myślę o tem poważnie...

— Nie, pan się myli, panie Gustawie... Ja nie żartuję... Poczyniłam już pewne kroki w tym kierunku...

— Doprawdy?... Czy pani ją zna?...

— Dziwię się, że pan jej jeszcze nie zna... Zna ją bardzo wielu mężczyzn...

Muse spojrzał na nią z zaciekawieniem.

— Cóż to znaczy?...—zapytał zdziwiony.

— To znaczy, że mężczyzna może bardzo łatwo posiąść tę piękną amazonkę...

— Przez usta pani przemawia zazdrość...

— Nie, panie Gustawie, tylko prawda...

— Więc powiada pani że...

— ...że będzie pan mógł spotkać się z nią w pierwszym lepszym hotelu wiedeńskim za cenę stu szylingów...

— Pani kpi...

— Nie... Przekona się pan, że mam rację!...

— Ależ ja dałbym i tysiąc szylingów za jedno spotkanie z tą cudowną kobietą!...

— Sto szylingów wystarczy... Może pan już wyjechać do hotelu „Lux" i proszę tam czekać na moje dalsze zlecenia... Przekona się pan, że mam rację...

Musse wzruszył ramionami i uśmiechnął się tajemniczo...

Rozdział siedemdziesiąty szósty

Listy.

Był cudny, jesienny ranek. Złoto było na niebie i na ziemi. Na niebie świeciło słońce, na ziemi wiatr usłał piękny dywan z żółknących liści...

Ela zerwała się z łóżka. Było już późno. Po wczorajszej zabawie poszła późno spać. Niepotrzebnie troszkę piła, tańczyła z jakimś porucznikiem, wzbudzając zazdrość Ralickiego, który gotów był czynić jej wyrzuty z powodu każdego uśmiechu, przeznaczonego dla kogoś innego.

Zadzwoniła. Na progu stanęła pokojówka.

— Pani już wstała?... Jest list dla pani...

— List?... Do mnie?... Proszę mi dać!...

Pokojówka wróciła po chwili z listem na tacy. Ela szybko zerwała kopertę i zaczęła czytać:

— „Elu... Nie piszę „kochana", ani „droga", choć wiesz, jak bardzo cię kocham...

Ela urwała na chwilę i spojrzała na podpis. W oczach jej pociemniało, gdy przeczytała:

— Twój Grześ Stęga.

Więc to od niego list?.... Od Grzesia?... Boże, jakże była szczęśliwa!.... Szybko połykała słowa listu, a w miarę czytania tych słów, w oczach jej ukazywały się łzy:

„Dziś kocham cię tak samo, jak wtedy, gdy opuściłem cię z zamiarem nie zobaczenia cię nigdy— brzmiała dalsza treść listu. — Widzisz jednak jak trudno wytrwać w zamiarach, które sprzeciwiają się naszemu sercu, naszym myślom, całej naszej duszy.

Bo odszedłem od ciebie, kochając cię goręcej, niż wtedy, gdy byliśmy razem... Bo odszedłem od ciebie, nie zdając sobie sprawy, że nie oderwiesz cienia od przedmiotu, nie rozłączysz głowy od tułowia. Przebywając od dni kilku w Wiedniu, dokąd zawiodły mnie tułacze losy, dowiedziałem się przypadkiem, że jesteś tutaj... Nie wiem, czy zechcesz się zemną zobaczyć...

Ale jeśli w twem sercu choćby drobna jeszcze iskierka litości dla mnie, jeśli nie zapomniałaś jeszcze wspólnie prześnionych chwil, daruj mi jedną, ostatnią chwilę... Chcę cię zobaczyć i odejść znowu — Bóg wie na jak długo...

Musisz mi zaraz odpowiedzieć. Pisz na Poste - Restante. Dopóki nie wyrazisz swej zgody, nie chcę, abyś znała mój adres... Jeśli odpowiesz, ze się zgadzasz, wyznacz natychmiast dzień, godzinę i miejsce spotkania.

Jeszcze raz błagam jeśli nie o ostatnią iskierkę miłości. to przynajmniej o litość. Twój Grześ Stęga".

Cóż mogła odpowiedzieć na ten list? Przecie czekała na niego, śniła o nim, ciągle jeszcze myślała dlaczego odszedł od niej tak nagle, bez pożegnania?... — Może teraz wszystko się wyjaśni... Może do niej wróci... O, jak bardzo tego pragnęła!...

To było jej najskrytszem marzeniem. Nie namyślając się więc długo, odpisała:

— „Drogi, najdroższy mój!... Mimo przeżytych cierpień, mimo twej nagłej, niewytłumaczonej dla mnie ucieczki, pragnę się z tobą zobaczyć jaknajprędzej!... I ja kocham ciebie!... I ja tęskniłam tylko do ciebie!...

Napisz kiedy i gdzie moglibyśmy się zobaczyć. Wszystko się wyklaruje. Jestem nieprzytomna z wielkiego szczęścia...

Grzesiu!... Odpisz jaknajprędzej!... Tylko twoja Ela".

Wysłała ten list bez adresu, jak tego żądał. Na Poste - Restante. Grześ miał sam odebrać ten list na poczcie. A potem czekał na odpowiedź. Dłużyły się godziny, a potem dni.

Ela była w jakimś transie podniecenia.

— Od kilku dni nie poznaję pani wcale... — mówił Ralicki. — Stała się pani poprostu dziwaczna... Wybucha pani nagle niepowstrzymanym śmiechem, a po chwili znowu oczy zasnuwa mgła smutku... Co to ma znaczyć?...

— To znaczy, że jestem bardzo, bardzo szczęśliwa...

Ralicki czekał teraz na jakiś znak z jej strony, bo sądził, że przecież Ela może tylko jego jednego mieć na myśli. Ale nie usłyszał z jej ust oczekiwanych słów. Wprawiało go to w coraz większą wściekłość.

Począł podejrzewać, że Ela ma jakieś tajemne przeżycia, o których mu nie mówi... Kto wie, może prowadzi jakieś konszachty za jego plecami?.. Może... Nie mógł o tem myśleć...

Począł baczniejszą na nią zwracać uwagę... Śledził każdy jej krok, każdy ruch...

Stał się podejrzliwy i chorobliwie zazdrosny.

Aż oto pewnego dnia wręczono mu list następującej treści:

— Szanowny Panie!... Nie pisałbym tego listu, gdybym nie znał pana i gdybym nie był naprawdę pańskim przyjacielem. Że tak jest naprawdę, przekona się pan niechybnie z dalszego ciągu tego listu.

Od pewnego czasu poświęca pan wiele uwagi pannie Eli Robertson... Znam doskonale tę kobietę... Niech się pan jej strzeże... Ta kobieta jest zmienna jak kameleon!...

Ona pana zdradza!...

Mam szczegółowe informacje. — W najbliższych dniach będę mógł panu służyć szczegółami.

Niech panu narazie wystarczą zapewnienia o mojej serdecznej przyjaźni".

(Dalszy ciąg jutro).

Przeraźliwa kakafonja barw

i architektoniczny chaos—oto cechy wystawy chicagowskiej. Niektóre jej szczegóły „artystyczne" grają... na nerwach

Indjan sprowadzono z... Węgier

(x) Stulecie postępu, taka jest oficjalna nazwa wystawy chicagowskiej. — Przed stu laty Chicago, położone u brzegu wielkiego jeziora Michigan, było tylko malutką wioską. Przed czterdziestu laty na terenie obecnej wystawy, urządzona była pierwsza światowa wystawa, finansowana wówczas przez państwo i przez samo miasto.

Dzisiejsza wystawa chicagowska nie jest urządzona za pieniądze państwowe, za pieniądze ściągane z tytułu podatków. **Kapitały w kwocie 26 miljonów dolarów**, tyle bowiem wynosił koszt urządzenia wystawy, **pochodzą w części z dobrowolnych** 5-cio dolarowych akcyj, których subskrybenci mają prawo do **otrzymania dziesięciu kartek wolnego wstępu na wystawę, bądź też pożyczki, której spłata zagwarantowana jest dochodem z biletów wstępu.**

Obliczono prowizorycznie, że dochód z biletów wstępu powinien pokryć w 40 proc. koszt urządzenia wystawy. Część potrzebnych kapitałów pokryta zostanie **z inicjatywy prywatnej, względnie przez specjalnych wystawców.**

Wystawa obecna różni się bardzo od tej, która na tem samem miejscu istniała w roku 1893. Różnicę tę może ocenić ten tylko, kto obie wystawy widział. Podczas gdy pawilony i budynki poprzedniej wystawy utrzymane były w stylu klasycznym i pomalowane dyskretnemi barwami, architektura obecnej wystawy jest zbyt śmiała w swoich pomysłach.

A barwy? **Kakofonja barw.** Pawilon wiedzy, naprzykład, pomalowany jest na kolor jaskrawo żółty, ozdobiony białemi plamami i freskami, boki ma w kolorze czerwono - złotym, a skrzydła żółto - zielone. Inne znów budynki pomalowane są na kolor żółty z czerwonym i niebieskim, szary z niebieskim i czarnym, a dwie wieżyczki pomalowane na kolor jaskrawo zielony, działają poprostu na nerwy.

Inny budynek znów wygląda, jak **futurystyczny obraz.** Front budynku wygląda jak rozbity samolot, a tył, jak nawpółzatopiony okręt. Wszystkie **te pstre barwy, podobają się młodszemu pokoleniu, natomiast starsi, a szczególnie, ci którzy pamiętają wystawę z przed czterdziestu laty, skarżą się, że kolory wystawy działają im poprostu na nerwy.** Przy tem całość wystawy wygląda nieco chaotycznie i razi brakiem perspektywy. Najgustowniej pomalowany jest pawilon Chrystlera, utrzymany w tonie białym i jasno - lila. Pozatem rozplanowanie wystawy jest wadliwe i małe kioski kawiarń oraz bud rozrywkawych zakrywają i zasłaniają poszczególne fragmenty architektoniczne. Naprzykład przy modelu starego fortu chicagowskiego ustawiona jest buda rozrywkowa z dzieckiem o dwuch głowach, obok pawilonu turystycznego, znajduje się „miasteczko karłów" i t. d.

Po przekroczeniu jaskrawo fioletowej bramy wystawowej, napotkać można wszystkie **możliwe środki lokomocji.** Do wnętrza wystawy, na wyspę, dostać się można wspaniałym szarym autobusem, jak i małą japońską rikszą, powożoną przez atletów. Na terenie wystawy znajduje się wielu przewodników. Są to przeważnie **studenci,** lub też ludzie z wyższem wykształceniem. **Kelnerkami i sprzedawczyniami w kioskach, są również przeważnie studentki.**

W hali wiedzy, tak, jak w wielu budynkach na wystawie, niema schodów, jest tylko serpentyna, jak w garażach, która automatycznie wnosi widzów na wyższe piętra. Wielce ciekawa **jest chińska herbaciarnia i piękna kopja świątyni Dalaj - Lamy z Tybetu,** sporządzona całkowicie na miejscu według oryginału i przewieziona następnie na wystawę w 22 tysiącach kawałków. — Świątynia ta jednak nie robi wielkiego **wrażenia, jest bowiem świeżo polakierowana i pozłocona, co odbiera jej u**rok starości. Amerykanie widocznie nie potrafią inaczej.

Są też mieszkania przyszłości, wykonane całkowicie **ze szkła i stali,** obok **starego belgijskiego miasteczka** z jego **rynkiem, małemi domkami i kościołem. Jest też** kopja Paryża z prawdziwymi **apaszami,** którzy rozmawiają jednak **wyłącznie** po angielsku, z jednopiętrową **kawiarnią** de la Paix i innemi lokalami Paryża. **Ten kąt ma specjalne powodzenie i w tej imitacji Paryża zawsze jest pełno turystów.** Jest też pięć wigwamów prawdziwych indjan. W dzień mężczyzni palą fajki, kobiety przędą, dzieci dokazują. W nocy zato, malują twarz kolorowemi farbami, kładą swoje wielkie korony z kolorowych piór i udają się na arenę dla odtańczenia tańca wojennego. Dopiero na arenie przypominają prawdziwych indjan z bajek i opowiadań. Mają tomahawki, noszą mokasyny i kolorowe pióra. Jeden z nich, najbardziej dziki wódz Siuksów miał jasne włosy i stale miał oczy zmrużone.

Jak się okazało następnie, oczy jego miały barwę niebieską, a wszyscy „prawdziwi" indjanie, pochodzą podobno z węgierskich puszt. W Ameryce, ich prawdziwej ojczyźnie, indjan zabrakło.

Niezwykły protest gondoljerów

(z) Gondoljerzy weneccy ogłosili niedawno protest przeciwko przymusowemu zaopatrzeniu wszystkich gondol w motory.

— Nie chcemy motorów przy naszych gondolach — oświadczyli jednogłośnie romantyczni gondoljerzy. W pobliżu placu św. Marka odbył się wiec, który zgromadził 1000 gandoljerów. — Prezes związku w wygłoszonem przemówieniu wystąpił przeciwko zmodernizowaniu gondol, twierdząc, że klijentami ich są przeważnie zakochani i nowożeńcy w podróży poślubnej.

— Jakżeż chcecie, aby zakochani całowali się przy huku motoru w łódce, pędzącej jak szalona po kanale? Stara gondola, która stanowi naszą dumę i sławę, uświęcona jest wielowiekową tradycją.

Protest ten odniósł pożądany skutek i władze włoskie odstąpiły od zamierzonego zmodernizowania gondol weneckich.

Tajemnice „duchów" jawajskich

Zjawiska, których nie można zrozumieć ani wytłumaczyć

(ż) Pewien literat, który spędził szereg lat na wyspach Sunda (na Jawie), opisał dwa ciekawe i niemniej fantastyczne przeżycia z pobytu swego w tej egzotycznej miejscowości.

— Podczas 12-letniego pobytu mego na wyspach często miałem sposobność zetknąć się z głęboko wśród tuziemców zakorzenioną wiarą w nadprzyrodzone siły, zaś kilka wypadków, jakich sam byłem świadkiem, omal mnie nie przekonały o tem, iż siły takie istnieją w rzeczywistości.

— Przed bungalowem jednego z moich kolegów, który przybył niedawno z Europy, rósł „waringin", dzikie drzewo figowe indyjskie, czczone przez tuziemców jako święte, ponieważ drzewo to obrał za swą siedzibę „djulik", duch drzewny.

Żaden z kulisów nie odważyłby się nigdy na dotknięcie tego świętego drzewa siekierą, gdyż nie minęłaby go wówczas zemsta bóstwa.

Kolega mój kpił z tego przesądu, — jak mówił ze śmiechem, — i ponieważ „waringin", rosnący przed jego oknem, zasłaniał mu światło, postanowił go nieco obciąć. Żaden ze służących ani kulisów nie dał się skłonić do tej pracy. Woleli oni ponieść dotkliwą karę, aniżeli wykonać rozkaz europejczyka.

Wówczas kolega chwycił zdecydowanie siekierę i pomino przestróg służby, zabrał się sam do pracy. Gdy drzewo było obcięte i europejczyk zamierzał odnieść siekierę do mieszkania, padł nagle z głośnym krzykiem na ziemię. Służący jego zaalarmowali niezwłocznie kierownika plantacji, który odwiózł nieprzytomnego do szpitala. Lekarze stanęli wobec zagadki. Udało im się po upływie 48 godzin zaledwie przywrócić chorego do przytomności. Kolega mój nie poznał otoczenia i wpadł w nieuleczalną chorobę umysłową. Następnym okrętem przewieziono go do Europy, gdzie do niedawna wesoły i zdrowy mężczyzna umieszczony został w zakładzie dla umysłowo - chorych.

Najbardziej zdumiewającym był fakt, iż kilka ledwie zrozumiałych słów, jakie chory wydobył z siebie, powiedziane były jawajskim djalektem, aczkolwiek dawniej języka tego prawie nie znał.

Drugi wypadek rozegrał się na terenie plantacji herbaty. Pewnego ranka wezwany zostałem przez kilka robotnic, które zaalarmowały mnie wiadomością o zaginięciu jednej z ich towarzyszek. Dziewczyna ta, obrywająca gałęzie herbaty pod samotnie rosnącym „weringinem", zniknęła nagle, nie wydając z siebie ani jednego dźwięku.

Wszelkie poszukiwania były bezowocne. Po kilku godzinach usłyszeliśmy nagle z oddali huk jakgdyby upadającego ciężkiego przedmiotu. W miejscu tem znajdował się głęboki rów, porośnięty sitowiem, zaś z dołu wystawało wysokie drzewo. Gdyśmy przybiegli na miejsce, usłyszeliśmy rozpaczliwe wołania kobiece i poznaliśmy głos zaginionej dziewczyny.

Kilku pracujących w pobliżu kulisów opuściło się na dół i wydobyło z wielkim trudem napół obłąkaną ze strachu i przerażenia robotnicę. Po długich usiłowaniach udało się wydostać z niej, iż w chwili, gdy pracowała pod „waringinem" chwycił ją mieszkający w tem drzewie duch i trzymając przez pewien czas w powietrzu, wrzucił następnie do owego rowu.

Obowiązkiem europejczyka jest niedawanie wiary takim opowiadaniom. — Przekonałem się jednak, iż na całej przestrzeni nie było żadnych śladów, zostawionych przez dziewczynę. Wierzchołek rosnącego w rowie drzewa był ułamany zupełnie tak, jak gdyby zleciał na niego zgóry jakiś ciężki przedmiot.

Wypadek powyższy należy do liczby tych licznych przeżytych przez mnie wydarzeń, dla których nigdy nie mogłem znaleźć naturalnego wytłumaczenia.

Trzy miesiące aresztu

z urlopem na... kino

(sb) „W Ameryce jest wszystko możliwe" — Powiedzenie to znajduje swe potwierdzenie w następującym fakcie, który miał niedawno miejsce w jednym z sądów w Stanach Zjednoczonych.

Na ławie oskarżonych zasiadł kilkunastoletni chłopak, oskarżony o kradzież. Sędzia wydał wyrok, skazujący młodzieńca na dwa miesiące więzienia. Przeciwko wyrokowi temu zaoponował obrońca oskarżonego, przedkładając świadectwo, że oskarżony jest chory na neurozę serca i nie wytrzyma pobytu w więzieniu.

Wówczas zabrała głos matka oskarżonego, prosząc, by sędzia oddał jej syna pod opiekę, a ona przyrzeka, że nie wypuści go z domu w ciągu dwuch miesięcy. Sędzia zgodził się na to, powiększył jednak karę do trzech miesięcy więzienia.

Gdy ogłosił wyrok, młody skazaniec wybuchł głośnym płaczem. Oświadczył on, że nie będzie mógł „przeżyć" trzymiesięcznego pobytu w domu, a zwłaszcza, że nie będzie mógł wytrzymać bez kina, które bardzo lubi i napewno dostanie ataku serca z tego powodu. Rozczulony tem sędzia wstawił do wyroku zastrzeżenie, że skazanemu przysługuje prawo opuszczenia raz tygodniowo mieszkania w celu udania się do kina.

Wyrok „trzy miesiące domowego aresztu z urlopem na kino" zapadł po raz pierwszy w sądach amerykańskich...

Epilog filmu rozegra się w ...sądzie

Perypetje z zamówioną piosenką

(z) Przed sądem paryskim rozegra się w najbliższym czasie epilog filmu z udziałem Szaljapina w roli tytułowej p. t. „Don Kiszot", z pewnością nieprzewidziany ani przez autora scenarjusza, ani jego wykonawcę.

W czerwcu roku ubiegłego wytwórnia, nakręcająca film „Don Kiszot", zwróciła się do kompozytora francuskiego Ravela z propozycją skomponowania dla filmu trzech piosenek. W propozycji tej podany był dokładnie charakter, rozmiar a nawet czas, jaki wykonanie każdej z tych piosenek winno było zająć, jak również spisane były dokładne dane o testyturze Szaljapina (dolne si-moll i górne mi-moll).

Termin wykonania był tak krótki, iż kompozytor, stwierdziwszy, iż nie zdoła zamówienia w terminie wykonać, wystosował do wytwórni pismo, w którem zrzekł się przyjętego zamówienia, dołączając równocześnie otrzymany w charakterze zaliczki czek na 5000 franków.

W odpowiedzi firma telegraficznie poprosiła kompozytora o cofnięcie swej rezygnacji i przedłużyła termin na wykonanie zamówienia. Ravel przyrzekł dołożyć wszelkich starań, aby we właściwym czasie dostarczyć zamówione piosenki. Jakież było jego zdumienie, gdy podczas najbardziej wytężonej pracy otrzymał oficjalne zawiadomienie wytwórni filmowej, iż kontrakt został rozwiązany i że wytwórnia zwróciła się do innego kompozytora.

Wbrew przysłowiu francuskiemu, iż „wszystko we Francji kończy się na piosence", tym razem piosenka ma swój epilog w sądzie. Ravel zaskarżył bowiem firmę, nakręcającą „Don Kiszota" do sądu, żądając odszkodowania w wysokości 75.000 franków.

Głodówka jako protest

przeciw upartej żonie

(z) Głodówka, stanowiąca obecnie ulubioną formę protestu, została z powodzeniem wprowadzona w życie przez Gandhiego.

Z miejscowości Chatellero we Francji donoszą, iż 60-letni Jean Roussel, który miał zatarg z żoną, przystąpił do głodówki. Uparty starzec na 22-gi dzień swego dobrowolnego postu do tego stopnia osłabł, iż upadł bez przytomności na ulicy i odstawiony został do szpitala.

Pomimo to niemniej uparta żona jego oświadczyła, iż nie ustąpi mężowi, gdyż ze względów zasadniczych obstawać musi przy swem stanowisku.

Ciekawe, czy Jean Roussel, po wyjściu ze szpitala znów podejmie głodówkę?



Polska walczy z Italją

w meczu o puhar Davisa

W piątek późnym wieczorem w lokalu Francuskiego Związku Tenisowego odbyły się losowania do eliminacyjnych rund turnieju tenisowego o puhar Davisa w roku 1934.

Te eliminacyjne spotkania odbędą się w myśl nowych przepisów, w najbliższych miesiącach b. r.

Wynik losowania przyniósł nam przykrą niespodziankę, wylosowaliśmy bowiem bardzo silnego przeciwnika — reprezentację Italji.

W pierwszej rundzie, w wyniku losowania, walczyć będzie tylko Belgja i Węgry. W drugiej rundzie: zwycięsca wymienionego meczu ze Szwecją, Polska — Włochy, Holandja — Rumunja, Monaco — Szwajcarja, Norwegja — Jugosławja, Austrja — Hiszpanja, Danja — Grecja.

Mecz Polska — Italja winien się rozegrać najdalej do dnia 23 lipca b. r.

Uroczystość wioślarzy krakowskich

z okazji „Święta Morza"

Doniosła uroczystość, jaka odbędzie się w bież. tygodniu, a mianowicie Święto Morza Polskiego, nie mogła — rzecz prosta — obejść się bez udziału wioślarzy, jako tych, którzy bodaj najwięcej są do morza przez sport wodny zbliżeni.

Z tego tytułu Komitet Uroczysości w Krakowie, powołał wioślarzy tut. do wielkiej manifestacji, jaka odbędzie się w środę i czwartek, 28 i 29 bm. na Wiśle pod Wawelem.

Na manifestację tę złoży się szereg punktów, a mianowicie, w środę, dnia 28 wieczorem defilada dekorowanych i iluminowanych łodzi, oraz wianki, w czwartek, 29 bm., odbędzie się w południe defilada łodzi, w związku z poświęceniem nowego statku państwowego, wykonanego w warsztatach państwowych, zaś po południu tego samego dnia wielkie regaty propagandowe, któ re obejmą nietylko wyścigi łodzi sportowych, ale także wszelkich łodzi i środków lokomocyj rzecznych, a zatem kajaków, motorówek.

Do uroczystości tej przystąpiły już wszystkie kluby wioślarskie i kajakowe w Krakowie.

Techniczną stroną zawodów zajmuje się z polecenia Komitetu Święta Morza oddział wioślarski „Sokoła".

Spodziewać się należy, iż w manifestacji tej nie braknie nikogo z osób zajmujących się sportem wodnym.

Wspaniały rozwój sportu

w Rosji Sowieckiej

Sport rozwija się w Rosji sowieckiej z żywiołowym rozmachem. Koła sportowe istnieją przy wszystkich fabrykach, zakładach przemysłowych, wszelkiego rodzaju instytucjach pracy i w szkołach.

Do sportowych kół szkolnych należenie młodzieży jest dowolne, natomiast w programie nauczania ćwiczenia sportowe stanowią część obowiązkową.

W wielu zakładach przemysłowych robotnicy trenują w przerwach pracy pod kierunkiem rutynowanych instruktorów.

W chwili obecnej 11 miljonów dzieci w Rosji uprawia ćwiczenia cielesne. W ciągu lata półtora miljona dzieci spędzi wakacje na obozach, pod kierunkiem instruktorów i lekarzy.

Liczba osób dorosłych, uprawiających sport, sięga 6 miljonów. W budżecie państwa co rok widnieje kwota 35 miljonów rubli na cele pomocy dla organizacji sportowych.

Na terenie Rosji znajduje się w tej chwili około 4000 nowych stadjonów, 250 wielkich stadjonów sportów wodnych, 400 terenów narciarskich, 2000 krytych hal sportowych. Rosja posiada 185 „domów sportowych", w których kształcą się instruktorzy sportowi

Kontrola lekarska w sporcie i kwalifikowanie do sportu jest obowiązkowe W dziedzinie sportu czynnych jest 4200 lekarzy.

Rosja posiada 4 wyższe uczelnie wychowania fizycznego, 23 uczelnie średnie, które w roku 1932 wypuściły 4112 specjalistów.

Drużynowe mistrzostwa

lekkoatletyczne stolicy.

W Warszawie rozpoczęły się w dniu wczorajszym drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne. Z lepszych wyników uzyskanych w pierwszym dniu zawodów wymienić należy: rzut kulą: Siedlecki 15,8, Bieg 5 klm.: Puchalski 15,38, bieg 400 mtr. Maszewski 52,4, skok o tyczce Kluk 3-60. Po pierwszym dniu zawodów prowadzi AZS przed Legją i Warszawianką.

Polonja mistrzem

hazeny w stolicy

Ostatnie mecze w hazenie o mistrzostwo Warszawy przyniosły wyniki: AZS — SKRA 6:1 i Polonja — Legja 6:1.

Wyniki te zadecydowały już o zdobyciu przez Polonję mistrzostwa Warszawy, która nie przegrała ani jednego punktu i na 10 rozegranych spotkań posiada 20 pkt. Na drugiem miejscu znajduje się obecnie (niedefinitywnie) AZS i Legja z 10 pkt. na 8 rozegranych gier, 4) Grażyna, 5) Skra.

Do klasy B spada Warszawianka.

Tenisiści w roli piłkarzy

Sekcja tenisowa Legji zorganizowała w tym roku drużynę piłkarską, która już raz rozegrała spotkanie z pływakami tego samego klubu.

W tych dniach, a mianowicie — 29 b. m. tenisci Legji w roli piłkarzy wystąpią do walki z piłkarzami-tenisistami WLTK. W obu drużynach gra szereg prawdziwych piłkarzy, a więc — w Legji: mjr. Loth, por. Suchorzewski, mec. Hamburger, płk. Glabisz i red. Nossin. W barwach Lawn - Tenis Klubu ujrzymy — obu braci Grabowskich, mec. Krygera, lekkoaletę Rotherta.

Sędziować będzie filmowy komik czeski. Vlasta Burian. Mecz zapowiada się niezwykle interesująco, a ponieważ stanowić będzie przedmecz spotkania piłkarskiego Liga Wschód — Liga Zachód, przeto całość widowiska sportowego zapowiada się znakomicie.

Spływ kajakowy do Rygi

Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego wraz z Akademickim Zw. Morskim i AZS'em w Wilnie organizuje spływ kajakowy do Rygi na regaty w końcu lipca r. b. Trasa wynosi 370 klm. Start — z Brasławia. Liczba uczestników spływu ograniczona do 50 osób.

Obóz wędrowny dla pań

Chcąc zaznajomić nasze sfery nauczycielskie, akademickie oraz osoby z inteligencji pracującej z metodyką wycieczek i wędrówek turystycznych. Państwowy Urząd W. F. organizuje w rb. obóz ze stałą siedzibą w Koszarowej Górnej w Beskidach.

Obóz będzie trwał 3 tygodnie, od 2 do 21 lipca b. r. Opłata za obóz łącznie z przejazdem kolejowym wynosi tylko 50 złotych od osoby. Zgłoszenia do dnia 10 lipca br kierować należy do p. Zofii W[illegible], Krucza 9, Warszawa.

Dwa nowe rekordy Polski

Z okazji wielkiej rewji sportowej urządzonej staraniem Tow. Gimn.-sportowego Pole Zachodnie przy Polskich Kopalniach Skarbowych w Król. Hucie, przeprowadzono m. in. również zawody ciężko atletyczne w podnoszeniu ciężarów.

Wyróżnił się szczególnie w rwaniu oburącz klasy średniej, zapaśnik Breguła z Tow. G. S. Pole Zachodnie, który pobił dotychczasowy rekord Polski w dwurecznym podrzucaniu z 115 na 120 kg., dorównując tem samem zawodnikom europejskim tej klasy.

W zawodach tych brało również udział Tow. Gimn. Sokół Knurów, które w ogólnej klasyfikacji podnoszenia ciężarów osiągnęło 1880 funt. wobec 2775 funtów osiągniętych przez T. G. S. Pole Zachodnie.

Zainteresowanie publiczności dźwiganiem ciężarów bardzo wielkie. M. in. okazał b. wielkie zainteresowanie tym sportem wiceprezes Głównego Zarządu T. G. S. Pan inż. Kuska.

Całością ciężkiej atletyki kierował i sędziował przy pobiciu rekordów kapitan Śląskiego Okręgowego Związku Atletycznego p. Wesołowski z Katowic.

Mecze ligowe w kraju

ŁKS-22 pp 3:1 (1:0)

Wczorajsze spotkanie ligowe rozegrane w Łodzi między ŁKS-em a 22 p. p. z Siedlec zakończył się zwycięstwem zespołu łódzkiego w stosunku 3:1. (1:0).

Mecz wskutek fatalnej pogody stał na bardzo niskim poziomie.

Szczególnie słabo wypadła gra zespołu łódzkiego.

Należy zaznaczyć, że drużyna siedlecka wystąpiła z kilkoma rezerwowemi bez zawodników wojskowych.

Sędziował doskonale p. Schneider z Krakowa. Widzów 1000 osób.

Warszawianka-Legja

2:0 (2:0)

Spotkanie ligowe Warszawianka — Legja zakończyło się nieoczekiwanem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 2:0 (2:0).

Wisła-Garbarnia 2:2 (0:2)

Spotkanie ligowe Wisły z Garbarnią zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (0:2).

Do przerwy więcej z gry miała Garbarnia, po zmianie pól Wisła całkowicie opanowała sytuację.

Szczegółowe sprawozdanie w dniu jutrzejszym.

Pogoń-Czarni 2:1 (2.1)

Spotkanie ligowe Czarni — Pogoń rozegrane w dniu wczorajszym we Lwowie zakończyło się zwycięstwem drużyny Pogoni w stosunki 2:1 (2:1). Bramki dla Pogoni uzyskał Matias, dla Czarnych — Dziwisz z wolnego.

Cracovia-Warta 2:0 (2:0)

Mecz ligowy Cracovii z Wartą zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 2;0 (2:0). Cracovia od 10-ej minuty grała w dziesiątkę, gdyż Zielińskiego zniesiono z boiska. Sędzia p. Wardęszkiewicz.

Pierwsze spotkanie

o mistrzostwo Polski w piłce wodnej.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie mistrzostwa Polski w piłce wodnej.

W pierwszem spotkaniu AZS (Warszawa) pokonał Cracovię w stosunku 4:0 (3:0). Bramki dla zespołu zwycięskiego zdobyli: Makowski (2), Matysiak i Szwankowski.

Międzynarodowy kurs

sportów wodnych w Trokach

W pierwszych dniach lipca rozpocznie się w Trokach międzynarodowy kurs sportów wodnych, organizowany przez Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego wraz z akademickiem zw. morskim.

Kurs obejmuje wyszkolenie uczestników w żeglarstwie i wioślarstwie.

Wpław przez Wisłę

Międzyklubowy bieg pływacki „wpław przez Wisłę" organizuje Polska YMCA. Bieg odbędzie się w dniu 29 b. m. o godz. 12 w południe.

Start w przystani polskiej YMCA przed plażą Poniatowskiego. Zgłoszenia — w [illegible]riacie przystani YMCA, tel. 908-9[illegible]

Y.M.C.A.--Cracovia 34:20

Zawody koszykówki o mistrzostwo Krakowa

Zawody stały nie na zbyt wysokim poziomie i naogół gra była dość brutalna, przyczem sędzia musiał z powodu niebezpiecznej gry wykluczyć po jednym graczu z obu drużyn.

Najlepszymi zawodnikami byli: z Cracovii Kopf, strzelec 8 koszy, z YMCi zaś Stock, strzelec 17 koszy.

Sędziował p. Szumilas słabo.

Śpiączka kolarzy krakowskich

Żalą się w licznych listach do redakcji kolarze krakowscy, jak i pozamiejscowi, że kluby kolarskie w Krakowie nie urządzają obecnie żadnych zawodów ani szosowych, ani torowych.

W bieżącym roku odbyła się zaledwie jedna poważniejsza impreza (mistrzostwa wojewódzkie), a liczne obesłanie jej przez zawodników - kolarzy świadczy najlepiej, jak wielką popularnością cieszy się ta gałęź sportu.

Życzyćby sobie należało, ażeby wreszcie kluby krakowskie kolarskie, a zwłaszcza dotychczas najżywotniejszy KKC., obudziły się z śpiączki, przy czem jako teren do najbliższych zawodów możnaby było wybrać np. Ojców.

Drugie spotkanie

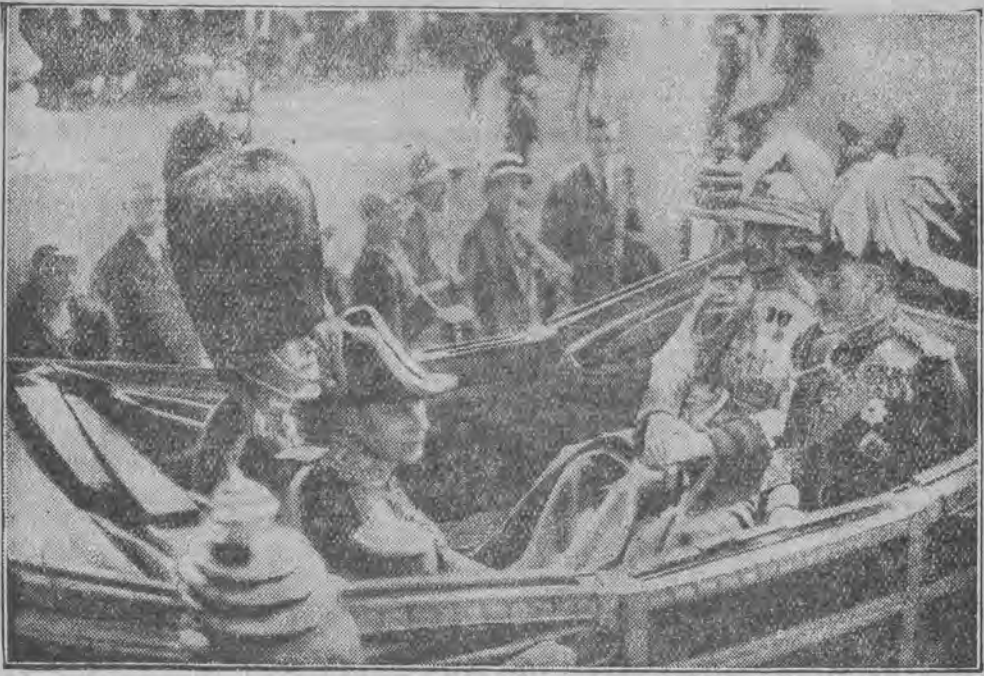
o puhar środkowo-europejski.

W czwartek rozegrane zostało w Budapeszcie drugie spotkanie piłkarskie o puhar środkowo - europejski między mistrzem Włoch drużyna Juventus a Ujpesti. Włosi zademonstrowali w Budapeszcie wspaniała grę bedąc znacznie lepszym zespołem od gospodarzy.

Prowadzili oni już po przerwie 4:0 i dopiero bezpośrednio przed końcem spotkania opadli nieco ze sił. Pod koniec meczu doszło do przykrych incydentów, gdyż zwolennicy Ujpesti przyjeli wroga postawę wobec sedziego p. Beranka.

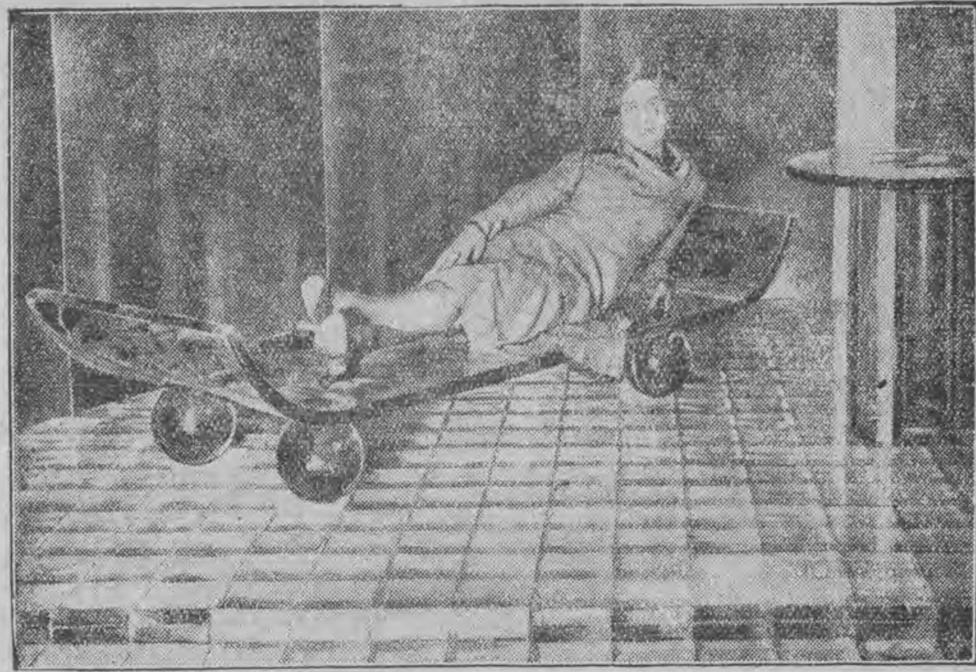
Meczowi przygladało sie 15 tysięcy widzów.

Król Iraku w Londynie



Król Iraku Fejsal złożył oficjalną wizytę królowi angielskiemu, przybywając do Londynu. Na zdjęciu widzimy w karecie obu panujących. Naprzeciw nich siedzą książę Walji (w czapce niedźwiedziej) i książę Yorku, synowie króla angielskiego.

Sypialnia ze szkła



Na wielkiej angielskiej wystawie sztuki która otwarta została w Londynie, pokazano pokój sypialny wykonany całkowicie ze szkła. Niewątpliwie bardzo higienicznie, ale czy praktycznie — w to trzeba wątpić.

Narodowe święto Szwecji



W dniu święta narodowego Szwecji odbywają się w Sztokholmie wielkie uroczystości, w czasie których na stadjonie król Gustaw (1) dokonywa poświęceń nowych sztandarów.

Ślub miljonerów w Paryżu



W Paryżu odbył się w tych dniach ślub miljonera gruzińskiego, księcia Mdivani, b męża gwiazdy filmowej Poli Negri, z córką słynnego miljonera amerykańskiego Hutton-Woolworth.

Codzienna nowelka „Expressu".

Niezwykła licytacja.

W wielkiej hali licytacyjnej w Paryżu rojno było i gwarno.

Tego dnia wystawiono na sprzedaż szereg cennych przedmiotów. Nabywców mimo kryzysu gospodarczego, dającego się mocno we znaki stolicy nadsekwańskiej, znalazło się dość dużo.

Prawie wszystkie wartościowe fanty zostały rozchwytane.

Pozostał jeszcze jakiś stolik w stylu Ludwika XV.

Głos zabrał suchy, kościsty mężczyzna, który kierował licytacją:

— Ten stolik nie jest antyczny, nie chcemy nikogo wprowadzać w błąd. Zrobiono go najwyżej przed pięćdziesięciu laty, lecz muszę zaznaczyć, że falsyfikat jest bardzo udatny. Stolik oszacowano na sumę 2000 franków. Zaczynamy licytację od 500 franków.

Zapanowała głucha cisza.

Nikt z pośród obecnych nie zabrał głosu, nikt nie podwyższył stawki.

Taksator szybko zorjentował się w sytuacji.

— W takim razie, moi panowie — zawołał — zniżam do 300 franków. Kto da je więcej?

— 310! — rozległ się czyjś głos.

— 320! — zawołał inny.

— 350!

— Czterysta!

— Pięćset!

— Sześćset!

Taksator już zacierał ręce. Zainteresowanie publiczności wzrastało z minuty na minutę. Wkrótce doszło do dwuch tysięcy złotych.

Taksator uważał, że już zrobił swoje i na tej sumie może zakończyć licytację.

Ale na placu boju pozostała jeszcze jakaś młoda, elegancka niewiasta i nieco starszy od niej mężczyzna.

— Trzy tysiące! — zawołała niewiasta.

— Cztery tysiące! — przebił jej mężczyzna, uśmiechając się ironicznie.

Niewiasta zaofiarowała sześć tysięcy zkolei mężczyzna dołożył jeszcze tysiąc.

W ten sposób w ciągu kilku minut za stolik, który oszacowano na dwa tysiące franków, ofiarowano już dwadzieścia tysięcy.

Publiczność nie mogła zrozumieć o co chodzi.

Dokoła niewiasty i jej przeciwnika zgromadziło się kilkadziesiąt osób, obserwujących ich z wielkiem zainteresowaniem.

W pewnej chwili mężczyzna znów zabrał głos:

— Dwadzieścia dwa tysiące!

Zdawało się, że tym razem już nikt mu nie przebije.

Lecz nagle, z końca sali dobiegł głos jakiegoś innego mężczyzny, który do tej pory wogóle nie brał żadnego udziału w licytacji.

— Dwadzieścia pięć tysięcy!

I tym razem nikt mu już nie przebił.

Niepokaźny stolik osiągnął tak zawrotną sumę, że musiał wzbudzić ogólne zainteresowanie.

Nabywca, jeden ze znanych bankierów paryskich, wyniósł swój nabytek z sali licytacyjnej i wpakował go do samochodu, który stał przed gmachem.

Dopiero, gdy wsiadał do auta, wyszło na jaw, że padł on ofiarą nieporozumienia. Spóźnił się bowiem na licytację i nie wiedział, że stolik jest falsyfikatem i oceniono go zaledwie na 2 tysiące franków.

Gdy wszedł na salę i zauważył, że dwie osoby walczą zawzięcie o ten fant, przypuszczał, że jest on bardzo wartościowy i dlatego go nabył.

Bankier był człowiekiem bardzo zamożnym i nigdy się nie martwił z powodu straty kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu franków. I tym razem więc nie przejął się zbytnio nieudaną tranzakcją.

Zainteresowało go jednak, dlaczego te dwie osoby tak zawzięcie walczyły o tsolik. Przecież one od samego początku śledziły przebieg licytacji i doskonale słyszały, jak sekwestrator oszacował go na 2 tysiące franków. Dlaczego więc zaofiarowały przeszło dwadzieścia tysięcy?

W tem musiała się kryć jakaś tajemnica.

Bankier postanowił za wszelką cenę zbadać dokładnie tę sprawę. Może stolik istotnie z jakichś powodów posiada ogromną wartość?

Z trudnością udało mu się ustalić adres niewiasty, która brała udział w licytacji.

W parę godzin później, złożył jej wizytę. Mieszkała w wytwornym pałacyku w najelegantszej dzielnicy Paryża.

— Wielce szanowna pani — rozpoczął. — Jestem tym dziwakiem, który za dwadzieścia pięć tysięcy nabył stolik wartości dwuch tysięcy franków. Jeśli jednak o mnie chodzi, to przypuszczałem, że mam do czynienia z antykiem.— Ale pani przecież od początku brała udział w licytacji, dlaczego więc pani ofiarowała za ten fant tak ogromną sumę? —

— Chętnie panu wszystko wyjaśnię— roześmiała się niewiasta w odpowiedzi. Przed dwoma miesiącami rozwiodłam się z mężem. Wspólny nasz dobytek podzieliliśmy na jednakowe części.

Jeśli chodziło o poważne objekty, to doszliśmy szybko do porozumienia, ale ten stolik, który pan właśnie nabył, stał się przedmiotem długich sporów. Żadnemu z nas nie chodziło właściwie o stolik, ale poprostu nikt z nas nie chciał ustąpić. Dlatego wreszcie postanowiliśmy go sprzedać na licytacji.

Gdy mąż mnie zauważył w sali licytacyjnej, umyślnie począł podbijać cenę. Ja oczywiście nie chciałam mu ustąpić. Rozpoczęła się więc znowu zaciekła walka o ten stolik. Na szczęście zjawiła się trzecia osoba, to znaczy pan. Gdy pan zaofiarował tak wysoką sumę, żaden z nas panu nie przebił. Bo nam przecież nie chodziło o stolik...

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.